WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 86. Bochum, sobota, 24 lipca 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W sprawie opieki duchownej.

Eickel w Westfalii. Różne już starania czynili Polacy w dekanatach Wattenscheid i Bochum, aby uzyskać stałą opiekę duchowną, lecz dotąd niestety bez skutku. Jak gdzieindziej, tak i w naszej parafii jeszcze dużo Rodaków, a szczególniej Rodaczek, nie mogło odprawić spowiedzi wielkanocnej dla braku polskiego spowiednika. Sprawa to dla nas bolesna, że żyjąc tu wśród katolików, nie możemy należycie wypełniać naszych obowiązków religijnych, to jednak rzeczą pewną, że jeżeli tak długo będzie, to może być bardzo źle. Słysrymy zwykle wymówki, że nie ma księży polskich, ja jednak jestem przekonany, że gdyby chciano, toby znaleziono sposób, abyśmy mieli opiekę duchowną w polskim języku, szczególnie też, by wszyscy mogli odprawić spowiedź wielkanocną. Mojem zdaniem, księża proboszczowie — jeżeli nie ma stałego duszpasterza, mogliby tak samo, jak ks. proboszcz ze Stralsundu, zaprosić księży z Polski, aby na pewien czas tu przybyli, by dać Polakom sposobność, jeżeli nie więcej, to przynajmniej do odprawienia spowiedzi wielkanocnej. Jestem zaś pewny, że tak władza Biskupia w Paderbornie, jak i władze Biskupie w stronach ojczystych poczyniłyby wszelkie ułatwienia tym kapłanom polskim, którzyby w celu odprawienia mieyi na obczyznę przybyć pragnęli. Jeżeliby zaś kto powiedział, że nie tak łatwo byłoby znaleźć w Polsce księży, którzyby byli gotowi udać się na tydzień lub dwa na obczyznę, to ja twierdzę śmiało, że każdy kapłan polski chętnieby to uczynił, skoroby go tylko o to proszono. Gdy czytałem we „Wiarusie Polskim“ o misyi polskiej w Stralsundzie, zaraz pomyślałem sobie, że taka misya i w parafii Eickel byłaby dla Polaków bardzo zbawienną, tem więcej, że w ostatnich dwóch latach mieliśmy bardzo niestałą i niedostateczną opiekę duchowną w języku ojczystym. Boże, zlituj się nad nami biednymi wygnańcami i dodaj siły, byśmy w takiem pozostając opuszczeniu, zdołali wytrwać przy świętej wierze Ojców. M. K.

Schonnebeck. N. b. p. J. Chr.! Wyczytałem w nr. 82 „Wiarusa Polskiego“ korespondencyę z Kray, w której żali się pewien Rodak, że dotychczas nie założono tamże polskiego towarzystwa. Zamiar ten poprzeć trzeba gorliwie, gdyż polskie towarzystwo jest tam bardzo potrzebne. Niech więc tylko Bracia Rodacy z Kray zabiorą się szczerze do pracy, a osięgną cel tak pożądany, t. j. towarzystwo polskie, a sądzę też, że każdy Polak dobrej myśli chętnie przyłoży ręki, chętnie zapisze się na członka i gorliwie uczęszczał będzie na zebrania.

Nadmieniam, że niektórzy czytając w korespondencyi z Kray, iżby członkowie innych towarzystw byli pomocni przy założeniu, zrozumieli to tak, jak gdyby żądano od nich pomocy pieniężnej, ja jednak zrozumiałem to tak, że to ma być tylko pomoc moralna. K.

Thale w Saksonii. Nasze tow. polsko-katolickie pod opieką Serca Jezusowego w Thale przy Harcu obchodziło dnia 20 czerwca 5-letnią rocznicę swego istnienia.

W tej uroczystości brały udział następujące tow.: św. Michała z Blankenburgu, św. Alojzego z Tangermünde, św. Szczepana z Gomern, św. Michała z Klostermansfeld i św. Wojciecha z Misburga.

Rano o godzinie 10 zeszli się wszyscy z chorągwiami do kościoła i tam śpiewali pieśni po polsku, a potem odmówili litanię do Serca Jezusowego.

O godz. 12 nastąpił pochód z chorągwiami przy odgłosie muzyki od kościoła przez Harz do Thale na salę p. Zweidorfa, a o godzinie pierwszej przywitanie gości przez przewodniczącego.

Na rozpoczęcie zaśpiewaliśmy pieśń „Serdeczna Matko Opiekunko ludzi“ a potem był obiad, po obiedzie zaś były mowy pouczające.

Nasz przewodniczący p. Walenty Kędziora podziękował delegatom za piękne nauki, które nam długo zostaną w pamięci i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć tych tow., które nas odwiedziły. Tow. polsko-katolickie św. Barbary w Helmstedt i tow. polsko-katolickie z Hanoweru przysłały życzenia telegramem, za co im też składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

W. Kędziora, prezes. Fr. Mucha, sekretarz.

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Pod powyższym napisem jeden z polskich kapłanów górnośląskich pisze do „Katolika“ pomiędzy innemi co następuje:

„To napomnienie powtarza „Katolik“ w każdym swym numerze, lecz niestety nie wszyscy poczuwają się do obowiązku swego. Wystarcza im, gdy dzieci z nimi w domu potrafią po polsku się rozmówić, o tem zaś nie myślą, że z czasem dzieci wyjdą w świat, a wtenczas list musi zastąpić ustną rozmowę. Dziecko nie umiejąc czytać ani pisać po polsku, widzi się zniewolone używać w listach mowy niemieckiej, w której ani ustnie ani piśmiennie nie jest biegłem. Ztąd powstają piśmienne dziwolągi, dla rodziców polskich niezrozumiałe i bolesne, dla Niemców zaś arcyśmieszne i zabawne.

Lecz niedość na tem, że lenistwo rodziców nie uczących dzieci czytać i pisać po polsku ściąga na lud górnośląski pośmiewisko; przynosi ono i naszej wierze św. katolickiej wielki uszczerbek. Niedawno temu gazety katolickie zwróciły uwagę na to, jak z germanizacyą postępuje krok w krok protestantyzm. Dolny Sląsk zniemczony już jest protestanckim, a że naszemu Górnemi Sląskowi grozi to samo niebezpieczeństwo, to każdy może poznać, kto patrzy na obojętność w wierze i chęć zawierania małżeństw mięszanych w miastach największej już zniemczonych. A zkąd to znowu pochodzi? Oto ztąd, że rodzice nie uczą dzieci czytać po polsku i nie dbają o to, aby dzieci pobierały naukę przygotowawczą do spowiedzi i Komunii św. w polskim języku. Dziecko, które nie umie czytać po polsku, woli iść na naukę katechizmową niemiecką, nie na polską, a to dla tego, ponieważ nie potrzebuje się już uczyć, gdyż na niemieckie pytania księdza odpowiada to, czego się przez cztery lub sześć lat w szkole niemieckiej nauczyło. Czy zaś to, co na pamięć powtarza, też rozumie, o to mu nie chodzi. Gdy takie dziecko wyjdzie ze szkoły, to wszystko wkrótce zapomni i nie ma doskonałego wyobrażenia o wierze katolickiej. Jeśli zostanie we wsi, to jeszcze jako tako się trzyma, bo jest w otoczeniu katolickiem, — ale gdy wyjdzie w świat między protestantów, — wtedy wkrótce staje się obojętnem w wierze.

Rodzice, stójcie na straży świętej wiary naszej i honoru narodowego. Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, tego wymaga od was wasze polskie pochodzenie. Zdrajcą jest ten, co się wstydzi swego języka ojczystego, co siebie i swych dzieci nie wydoskonala w mowie ojczystej, co siebie i swych dzieci nie ćwiczy w czytaniu i pisaniu polskiem. Z takich zdrajców śmieją się Niemcy w gazetach, a prawy Polak musi niemi gardzić.

Rodzice, uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, boć tego wymaga od was dobro naszej jedynie prawdziwej wiary katolickiej.

Mowa ojczysta jest dla nauki religii rosą niebieską, ona ją zwilża i orzeźwia. Zwiędnie jako siano i wyschnie serce dziatek waszych, jeżeli rzęsista wilgoć mowy ojczystej nie będzie go orzeźwiała. Dla tego, rodzice, zaklinam was na miłość Boga, uczcie dzieci i czytać i pisać po polsku.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. wikary Karpiński z Lubawy mianowany administratorem w Łobdowie w dek. golubskim. Ks. administrator Bielicki z Brodnicy mianowany wikarym w Lidzbarku. Przeniesieni są: ks. wikary Witkowski z Lidzbarku do Lubawy, ks. wikary Sobiecki z Gniewu do Więcborka, ks. wikary Latos z Więcborka do Gniewu, ks. wik. Roman Rutkowski ze Skurcza do Zakrzewa, ks. wikary Felski z Zakrzewa do Skurcza.

W Ruszajnach spaliły się w nocy na 15 lipca budynki pod słomą gospodarzy na wybudowaniu Stefana i Bieleckiego.

Ostruda. Dnia 10 lipca zgorzał największy w naszem mieście skład towarów bławatnych pod firmą Tiel i Dering. Straty ogólne wynoszą przeszło 120 000 mr.

Lembark przy Brodnicy. Ks. dziekan Guziński w Lembarku zmarł nagle 21 bm. rano przy ołtarzu. Niech mu Bóg da niebo!

Swiecie. Straszną zbrodnię popełniono w Rudzinku, w powiecie świeckim. Robotnik Roeter, Niemiec, wrócił tam późno wieczorem w pijanym stanie do domu i zaczął hałasować w sieni i w izbie. Mieszkający po drugiej

stronie właściciel domu Gackowski, Polak, wstał i wezwał Roetera, aby się zachowywał spokojnie. Wtedy Roeter dobył noża i zranił nim Gackowskiego śmiertelnie w piersi. Gdyby stało się było odwrotnie — że Polak byłby zranił Niemca, zarazby pewnie gazety niemieckie huknęły były na alarm, iż nowy to owoc nienawiści rasowej lub podburzania gazet polskich. Teraz naturalnie milczą zupełnie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ładne stosunki! Pan dr. St. Jerzykowski z Poznania podał do „Dziennika“ i „Kur. Pozn.“ następującą wiadomość:

„Jadąc w nocy ku Zbąszyniowi, wsiadłem do wagonu drugiej klasy dla palących i zastawszy tamże p. W. G. z Warszawy, zapaliliśmy razem papierosy. W tymże wagonie siedział jakiś pan, któremu się nasze palenie nie podobało i zwracał nam w niegrzeczny sposób uwagę, że „in Deutschland wird in der Nacht nicht geraucht.“ Kiedy mu oświadczyłem, że siedzimy w wagonie dla palących, i że, jeżeli mu dym szkodzi, może się przesieść do innego wagonu, pan ten rzucił się na mnie czynnie i w zapale swoim ostygł dopiero, poczuwszy moją przewagę. Na stacyi w Zbąszyniu zameldowałem całą sprawę p. naczelnikowi stacyi, przyczem dowiedziałem się, że owym napastnikiem był pan Eisenbahnrath Oscar Micha z Berlina.“

Prezesem poznańskiego „Sokoła“ wybrano na ostatniem walnem zebraniu p. mecenasa Bernarda Chrzanowskiego. Fundusz budowy sali gimnastycznej wynosi 14 000 mr.

Borek. W Głogininie, folwarku należącym do hr. Mycielskiego z Zimnowody uderzył grom w oborę wyrobników i zabił cztery krowy, budynek spłonął do szczętu.

W tych dniach założony został w Poznaniu nowy bank parcelacyjny, spółka z ograniczoną poręką. Pojedyncze udziały wynoszą 50 mr., odpowiedzialność za 200 mr. Zarząd stanowić będą pp. Ignacy Sikorski, który kilka lat pracował przy spółce parcelacyjnej, i pan Marcinkowski. Do rady nadzorczej należą między innymi mecenas Czypicki z Koźmina, dr. Jarnatowski, pp. Paten, Kwaśniewski i inni. Będzie to z rzędu trzeci bank, zajmujący się parcelacyą ziemi.

Koźmin. Podczas onegdajszej burzy uderzył piorun w oborę dominialną w Siedmiorogowie i zabił cztery krowy. Obora spłonęła do szczętu.

Sroda. Pan Wojciech Chełmicki ze Zakrzewa kupił od p. Piotra Radońskiego majątek Głębokie, mający obszaru 662 hektarów, za 400 000 mr.

Drugi tej nazwy majątek Głębokie, położony jest w powiecie strzelińskim i obejmuje 601 ha obszaru.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Stare Zabrze. Rzadką uroczystość obchodziła parafia nasza 15 b. m.; w dniu tym odprawił nowo wyświęcony kapłan, Emanuel Dziewior, rodem z naszej parafii, swe prymicye.

Kamień. Na posiedzeniu zarządu kościelnego i zastępców parafii ostatniej niedzieli postanowiono w najkrótszym czasie budować tymczasowy kościół. Kościół stanie na gruncie gospodarza Piwowara, który za to otrzyma 1000 marek. Ze składek zbieranych każdej niedzieli po nabożeństwie wpłynęło już 20 tysięcy marek.

Nędza. W poniedziałek zgorzał dom mieszkalny i stodoła chałupnika Jakóba Pietreczki.

Racibórz. Ks. kooperator Wolny został przeniesiony z Beneszowa do Haci.

Milicz. Prezes rejencyi wrocławskiej wyznaczył 1000 marek nagrody za wykrycie mordercy robotnika leśnego Karola Körlitz z Borzynowa w tutejszym powiecie.

Rozdzień. W poniedziałek po południu o godz. 2 rozpadł się 150 stóp wysoki komin huty cynkowej, która tu niedawno dopiero powstała, a którą w niedzielę po raz pierwszy w ruch puszczono. W kominie nie było podobno należytego przeciągu i to było przyczyną, że się w nim nagromadziły gazy, które w końcu eksplodowały. Zabitych zostało na miejscu dwóch robotników, Jan Kuza i A. Morawiec; obaj liczyli dopiero lat 18. Ciężko ranny jest jeden robotnik, lekko ranni 2 mężczyźni i 2 kobiety. Z komina został pień do 40 stóp wysoki, który też jeszcze lada dzień się rozpadnie.

Racibórz. W tutejszej „Oberschlesische Volksztg.“ opisuje ktoś podróż po Slązku i wyraża się między innemi tak: W Dziedzicach są zastąpione wszystkie narody Europy, ale przeważnie galicyjski żywioł(!), któremu po dokładnem zbadaniu można bardzo dobrze zejść z drogi, udając się do hotelu Gebauera, naprzeciw dworca położonego.“ W tych kilku słowach mieści się taka obraza i pogarda dla Polaków, że chyba inne pismo katolickie podobnych mądrości by nie zamieszczało. Jakże to czasem dziwnie wygląda miłość bliźniego u tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni ją wyznawać w słowie i czynie. (Now. Rac.)

* Z innych dzielnic Polski.

Warszawa. Nawoływania pism warszawskich aby kupcy polscy w korespondencyach handlowych z firmami zagranicznemi używali jedynie języka polskiego, nie pozostały głosem wołającego na puszczy. Większa część poważniejszych firm warszawskich poczęła się ściśle stosować do tego i wszystkie listy wysyłane za granicę poczęła pisać po polsku i o dziwo — firmy zagraniczne odpisywały po polsku, co więcej nawet — świat handlowy, zrozumiawszy konieczność znajomości języka polskiego, zakrzątnął się, aby język polski był wykładany w szkołach handlowych. „Kuryer Warsz.“ donosi, że w szkole handlowej w Antwerpii będą zaprowadzone w roku bieżącym wykłady polskiej korespondencyi handlowej.

Kielce. Do otwartego znowu seminaryum duchownego w Kielcach zgłosiło się dwudziestu kilku młodzieńców. Regensem ma zostać ks. Cieplak, profesor akademii duchownej w Petersburgu.

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

W kraju widocznie na coś ważnego się zanosiło, wiedziała o tem kasztelanowa, gdyż niejednego tylko cześnika widywała, słyszała, iż coraz więcej obywateli ściąga do stolicy, że obrady, jakie odbywają, kończą się często burzliwie, lecz to wszystko bardzo mało ją obchodziło; słuchała, a na drugi dzień już nic nie wiedziała z tego, co jej powiedziano. Tylko o tem, co cześnik mówił, nie zapominała i coraz śmielej marzyła o przyszłości pieszczocha, a ilekroć przyszedł, cisnąc go do serca, pytała zawsze: „Widziałeś króla? cóż ci powiedział?“ Jeśli chłopiec odparł: „Widziałem go mamo, pytał, czy się nudzę w stolicy“ lub coś podobnego, co świadczyło, że Stanisław Poniatowski zajmuje się kasztelanicem, obsypywała go najczulszymi pocałunkami.

Pewnego poobiedzia Kazimierz przyszedł sam do matki i oświadczył, że przychodzi na parę godzin do niej.

— Gdzież wuj? — spytała kasztelanowa.

— Wuj przyjdzie do mnie późnym wieczorem — odparł chłopiec — kazał mi przebrać się tutaj tymczasem w najparadniejszy strój, gdyż mamy być dzisiaj na herbacie u króla.

— U króla! — wykrzyknęła radośnie kasztelanowa i zerwawszy się z krzesła, porwała kochanego syna w objęcia, darząc go pieszczotami — Jakam ja szczęśliwa, — dodała.

Lecz on nie zdawał się podzielać jej radości.

— Panowie mają przedstawić najjaśniejszemu panu projekt Kościuszki, — rzekł, uchylając się zwolna z uścisków matki.

— Cóż to za projekt?

— Jenerał chce utworzyć wojsko z chłopów i wojnę z Rosyą rozpocząć, — odparł posępnie Kazimierz.

Kasztelanowa zbladła i załamała ręce.

— Ależ to potworny pomysł! — wykrzyknęła — w czyjejże on głowie mógł się wylądz, cóż cześnik na to?

— Mówi, że pójdziem oba służyć pod Kościuszką.

— Co! co! ty miłbyś stanąć w jednym szeregu z chłopami? na to nigdy nie zezwolę. Laba, Laba! czy słyszysz?

Na to wołanie wszedł do pokoju malutki, chudy, zgarbiony człowieczek, był to Francuz; kasztelanowa powtórzyła mu słowa syna, on uśmiechnął się złośliwie.

— Doczekacie się pięknych rzeczy, — rzekł — wystawią wam chłopi gilotynę, jak nam pospólstwo miast wystawiło i pościnają wam głowy... Oj ci wolnomyślni, to zaraza, czyż nie lepiej schronić się pod opiekę wspaniałomyślnej carowej Katarzyny, jak łączyć się z tymi szaleńcami, ona wam spokój zapewni, pod jej skrzydłami będziecie żyć wesoło i spokojnie używać uciech tego świata; oni was wtrącą w zamęt, chaos, z którego bodajbyście żywi wyszli; wiem ja, co to są domowe burze...

Tu począł opowiadać o krwawej rewolucyi francuskiej, straszył nią matkę i syna, jak niańki straszą dzieci bajkami. Kazimierz słuchał go z oczyma szeroko rozwartymi, w których malowało się przerażenie, pani Porajska bladą i zgnębiona. Wtem w przedpokoju rozległo się dzwonienie.

— Wuj idzie, — rzekł Kazimierz.

Laba cofnął się natychmiast do swego pokoju: czuł on instynktem od pewnego czasu nieprzyjaciela w panu Mateckim i unikał z nim spotkania; kasztelanic przysunął się do matki.

— Nie zdradź się mamo przed wujem, że ci o tem powiedziałem, — szepnął — krzyknie żem dzieciak, nie wart zaufania i do króla nie weźmie ze sobą.

— Mam nadzieję, że król na projekt jenerała się nie zgodzi, — odparła pani Porajska.

I ufna w tę nadzieję poszła naprzeciw brata uśmiechnięta, powitała go uprzejmie i syna pozwoliła mu zabrać, tylko gdy żegnała chłopca, szepnęła mu do ucha:

— Opowiesz mi jutro wszystko.

— Opowiem mateczko, — odparł Kazimierz, całując jej ręce z wdzięcznością, i pospieszył za wujem smutny, krwawe mary rewolucyi francuskiej zmartwychwstały znowu w jego wyobraźni, w uszach brzmiały słowa Laba: „czy nie lepiej oddać się pod opiekę rozumnej carowej Katarzyny.“

Tymczasem kasztelanowa po odejściu brata dostała migreny: opowiadanie Laby i obawa o syna, co z nim cześnik zrobi, rozstroiły jej nerwy, poczęła płakać, nareszcie dostała spazmów. Przerażona pani Siwicka nie wiedziała co czynić: trzeźwiła ją wodą uśmierzającą, poiła różnemi ziołami, kompresami okładała, lecz leki jej żadnej ulgi chorej nie przynosiły, wysłała przeto Labę po lekarza. Ponieważ ten długo nie wracał, a kasztelanowej było coraz gorzej, wysłała Julka po drugiego doktora, który ją zwykle leczył. Noc już była, chłopiec mimo to pobiegł, już poznał się ze stolicą, nie lękał się zbłądzić..... Na Starem Mieście, tuż za katedrą mieszkał lekarz Oczapek, znajomy i przyjaciel pani Siwickiej. Julek już dociérał do celu, kilka tylko kamienic dzieliło go od mieszkania doktora, gdy nagle z głębi ulicy dobiegły go jakieś wrzaski; zwolnił przeto kroku, spojrzał uważnie przed siebie i zobaczył naprzeciw idących trzech drabów; zdawali się być pijani, postanowił przeto z daleka ich ominąć i podsunął się pod mur kamienicy, by chyłkiem się prześlizgnąć pod nią, lecz nie uszedł ich uwagi.

Ktoś ty? zapytał jeden, zastępując mu drogę.

Krew w chłopcu zawrzała, bo tchórzem nie był.

— A kto wy jesteście? — w miejsce odpowiedzi rzucił zuchwale pytanie.

Oni wyprostowali się wszyscy trzej, jak żołnierze na mustrze.

— Dworzanie JW. Siewersa, — odparli razem.

— A ja nie służalec, tylko syn kasztelana Porajskiego — rzekł, głowę hardo podniósłszy.

— Mucha, — mruknął jeden szyderczo.

— Swierszcz, — dorzucił drugi.

Julek próbował ich odepchnąć, wówczas trzeci, który milczał dotychczas, pochwycił go za ręce, podniósł w górę, poczem rzucił całą siłą na ziemię.

— Masz lilipucie, — rzekł, śmiejąc się na całe gardło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów. „Ruch Katolicki“, pismo lwowskie, poświęcone obronie interesów katolicyzmu, zacznie z dniem 1 października br. wychodzić codziennie.

Cieszyn. Donosiliśmy już, że polskie gimnazyum w Cieszynie (Śląsk austryacki) nie uzyskało pomimo przyobiecanek prawa publiczności, przez co egzystencya tego zakładu naukowego zagrożoną została. To też zawrzało, niby w kotle wśród społeczeństwa polskiego w Galicyi i ze wszech stron spieszą z pomocą. Rada miasta Lwowa uchwaliła utworzyć dziesięć nowych stypendyów czyli zapomóg dla uczni pierwszej klasy gimnazyum cieszyńskiego. Rada miasta Krakowa zażądała przedłożenia podobnego wniosku przez magistrat, a za tym przykładem pójdą zapewne inne miasta i gminy polskie w kraju, do czego pisma galicyjskie gorąco zachęcają.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sejm pruski zgromadza się w sobotę dla ostatecznego ukończenia obrad nad ustawą o stowarzyszeniach i zebraniach. Jeżeli nowela w postaci przyjętej przez izbę panów, zostanie odrzuconą, natenczas nastąpi zaraz zamknięcie sesyi, w przeciwnym razie musiałaby się izba zebrać znowu po trzech tygodniach.

Proces Tauscha ukaże się niebawem w drugiem wydaniu, czy „uzupełnionem,“ to jeszcze nie wiadomo. Najwyższy sąd rzeszy, przed który wniesiono apelacyę, rozpatrywać będzie sprawę Tauscha dnia 9 sierpnia. Apelacya opiera się głównie na tem, że sąd odmówił powołania na świadka ministra von der Recke i innych osobistości. W razie, jeśli sąd uzna apelacyę za uzasadnioną, cały proces wraz ze zeznaniami świadków zostanie ponowiony.

Nowe żądania na marynarkę. Oficyalna „Mil. Pol. Corr.“ przynosi „miłą“ dla podatkujących wiadomość, że od parlamentu zażąda rząd w przyszłej sesyi na marynarkę „dość znacznych“ sum.

Rzym. Kardynał Ledóchowski został zamianowany protektorem zakonu rycerzy maltańskich, którego dotąd był wielkim przeorem rzymskim. Na to ostatnie stanowisko został powołany kardynał Rampolla.

Rzym Następca p. Izwolskiego, poseł Carykow, złożył w sekretaryacie stanu wszystkie dokumenta, potrzebne do informacyi kanonicznych w sprawie siedmiu nowych biskupów katolickich, przeznaczonych na opróżnione stolice w zaborze rosyjskim. Przywiózł je Izwolskij, który przybył do Rzymu, aby oddać następcy urząd i mieszkanie w pałacu Galicynów. Wkrótce mają być wysłane brewia nominacyjne, uroczyste zaś ogłoszenie prekonizowanych biskupów nastąpi dopiero na najbliższym konsystorzu, nie przed końcem jesieni.

We Włoszech odkryto nowe skandaliczne nadużycia, tym razem w ministerstwie rolnictwa. Gospodarowano tam pieniędzmi państwowemi w sposób, przechodzący wszelkie wyobrażenia. Na każdą paczkę, wysyłaną lub otrzymywaną, zapisywano np. jako porto zamiast 60 centów 15 franków; pieniędzmi temi dzielili się następnie urzędnicy od najwyższych do najniższych. I to odkrycie pociągnie za sobą niezawodnie następstwa polityczne.

Berlin. Były minister Köller nie będzie jednak naczelnym prezesem Szlezwigu i Holsztynu, raczej otrzymać ma prezydenturę w Kassel, zkąd znowu do Szlezwigu pójdzie naczelny prezes z Magdeburga.

Zatarg grecko-turecki nie tak prędko pewnie zostanie ukończony, gdyż Turcya wciąż układy przewleka i stawia różne przeszkody.

Z różnych stron.

Bochum. Ks. wik. Aloizy Schumacher od kościoła śś. Piotra i Pawła w Bochum, obchodzić będzie 5 sierpnia jubileusz 25 letniej działalności jako wikaryusz w Bochum.

Recklinghausen. Dnia 25 bm. przybędzie do nas najprzew. ks. biskup-sufragan z Monasteru.

Hoerde. Przy składaniu węgli znaleziono pomiędzy niemi nabój dynamitowy. Jak się on we węgle dostał, nie wiadomo.

W Essen bawi wuj cesarza chińskiego. Wracając z Londynu, gdzie był na uroczystościach królowej Wiktoryi, wstąpił z powrotem do Essen, by zwiedzić fabrykę Kruppa.

Camen. W kopalni „Königsborn“ nastąpił onegdaj wybuch gazów, przyczem dwaj górnicy zostali skaleczeni.

Berlin. Do kościoła w Wilmersdorfie włamali się złodzieje i zabrali kilka krucyfiksów, a obrócz tego poobcinali frendzle złote od nakryć ołtarzowych. Jest to prawdopodobnie ta sama szajka, która przed tygodniem nawiedziła kościół protestancki Ludwika w Charlottenburgu.

Wrocław. Na cześć błogosławionego Czesława, który w kościele św. Wojciecha jest pogrzebany, odbywa się aż do środy przyszłego tygodnia (jak rok rocznie) nabożeństwo przy grobie.

Berlin. Mianowanie w obrębie delegatury. — Książę kardynał Kopp ustanowił ks. proboszcza Fabera administratorem parafii św. Jadwigi, ks. Oswalda Sonnecka, wikaryuszem przy kościele św. Sebastyana, a ks. Bartela z Głogowy wikaryuszem przy kościele św. Jadwigi.

W **Berlinie** aresztowano trzech strejkujących mularzy, którzy starali się chętnych do pracy przez groźby powstrzymać od podjęcia się robót mularskich. Dalej aresztowano poliera mularskiego, ponieważ namawiał pracujących do złożenia pracy, a przez to dopuścił się zakłócenia spokoju domowego.

W **Wrocławiu** złożył egzamin referendaryuszowski Mieczysław hr. Dąmbski, syn p. hr. Stefana Dąmbskiego z Żakowa.

Gryfia. Zdał tu 15 bm. egzamin państwowy na lekarza p. Stefan Hübner, syn p. Hübnera, nauczyciela z Beaumarais, dawniej w Orchowie pod Trzemesznem.

Ratyzbona. Wincenty Gorzelniaski z Buku, ukończywszy kurs w tutejszej szkole muzyki kościelnej, złożył dnia 14 bm. świetny egzamin jako dyrygent muzyki kościelnej.

W **Altonie** skazano byłego dyrektora policyi w mieście Vandsbeck za to, że cieleśnie ukarał urzędnika pocztowego Sommerfelda za drobne przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu, na 100 marek kary. Sprawa ta wywołała czasu swego taką samą wrzawę, jak sprawa Carnapa.

„Pan Tadeusz“ na scenie. Dzienniki warszawskie donoszą, że wkrótce na scenie „Bagatel.“ jednego z teatrzyków warszawskich, wystawiony będzie „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, w przeróbce scenicznej p. L. Solskiego, artysty teatru krakowskiego.

Niemcy w Czechach, a mianowicie w mieście Chebie mszczą się w istnie dziecinny sposób na urzędnikach państwowych także Niemcach i to za to, że i oi urzędnicy nie zbuntowali się przeciw rządowi, lecz wykonali rozkazy władz wyższych, mające na celu utrzymanie porządku. Otóż wszystkim tym urzędnikom oraz Czechom, zamieszkałym w Chebie, wypowiedziano mieszkania!

Inżynier szwedzki Andree, który to zamierza dotrzeć balonem do bieguna północnego, spełnił swój zamiar w przeszłą niedzielę. Balon wzbił się w kierunku północnym i pędzony pomyślnym wiatrem, poszybował wkrótce ku północy. Panu Andree towarzyszy dwóch młodych uczonych szwedzkich Strindberg i Fraenkel. Gdzie banlon spadnie, nie wiadomo, zależy to od wiatru. Jeżeli podróż powiedzie się szczęśliwie, w ciągu tygodnia spodziewać się można wiadomości o śmiałych żeglarzach.

Pożyteczne wiadomości.

W pewnem mieście skazał sąd na karę ucznia katolickiego, który zamiast na naukę szkoły uzupełniającej poszedł do kościoła na nabożeństwo. Kammergerycht berliński zniósł jednak wyrok i kazał sprawę tę od nowa rozpatrywać, wychodząc z następnego założenia: Nauka szkoły uzupełniającej może się w niedzielę odbywać tylko pod warunkiem, że uczniom nie przeszkadza brać udziału w głównem nabożeństwie ich wyznania. Nauka urządzana podczas takiego nabożeństwa jest nieprawna, zmudzenie więc jej nie może podpadać karze. Jeżeli tak się rzecz miała w sprawie, o którą chodzi, natenczas wyrok jest nieważny. Czy uczeń poszedł istotnie na nabożeństwo czy nie, to nie ma najmniejszego wpływu na osądzenie przewinienia ucznia.

Niezdolność do pracy (Arbeitsunfähigkeit) a niezdolność zarabiania (Erwerbsunfähigkeit) są według rozstrzygnięcia najwyższego urzędu zabezpieczenia dwie zupełnie odrębne rzeczy. Ktoś może skutkiem wypadku nieszczęścia na przykład odnieść rażące i odstraszające pokaleczenia na twarzy, które mu nie przeszkadzają bynajmniej pracować, a jednak są powodem, że z trudnością tylko może dostać pracę i zarabiać.

Ważne dla Towarzystw. Władze policyjne domagały się nieraz, aby przedkładano im tłómaczenia sztuk polskich, które zamierzano grywać na przedstawieniach amatorskich. Sąd administracyjny w Berlinie orzekł jednakże w tych dniach, że policya nie ma prawa żądać niemieckiego tłómaczenia.

Nabożeństwo polskie.

W **Gerthe przy Bochum** odbędzie się nabożeństwo polskie w przyszłą niedzielę o godz. 4 po poł.

Towarzystwo świętego Jacka w Bottropie odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 25-go lipca o godzinie 6-tej po południu na sali p. O. Trogemannn (Fr. Triffterer)

zebranie,

na które wszystkich członków oraz Rodaków, którzy mają wolę do towarzystwa przystąpić, mile się zaprasza. Na porządku obrad będzie obór zarządu i załatwienie spraw towarzystwa.

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 25-go lipca o godzinie 5-tej po południu odbędzie się **walne zebranie,** w celu oboru nowego zarządu. Członkowie, którzy zalegają więcej niż trzy miesiące z miesięczną składką, nie mają głosu, a chcąc zapłacić zaległe składki, mogą to uczynić przed rozpoczęciem zebrania. Członkowie winni się stawić punktualnie na sali zwykłych posiedzeń. — Zebranie zarządu będzie o godz. 4-tej. O liczny udział prosi **Zarząd**

Szanownym Panom
Jakóbowi Bieleckiemu w Bochum
Jakóbowi Gajewskiemu w Altenbochum,
Jakóbowi Rogalce w Höatrop,
Jakóbowi Olszewskiemu w Eckel.
Jakóbowi Frydrychowskiemu, Dahlhausen,
Jakóbowi Miarze w Dahlhausen,
składam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia Niech żyją! *Jakób Dorowski.*

Szanownemu Kumotrowi
Jakóbowi Przewoźnemu
składamy w dniu Imienin (25 bm.)
nasze serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. W końcu wołamy: niech nasz kumotr żyje, aż echo głos nasz do Polski zaniesie! Tego życzą
Ign. i Katarzyna Pietras. Adam i Magd. Jamroszczak.

Naszemu szanownemu i ulubionemu pryncypałowi i mistrzowi
panu Jakóbowi Dorowskiemu
mistrzowi krawieckiemu w Bochum
zasyłają w dniu godnych Imienin najszczersze i najserdeczniejsze życzenia
Wszyscy pracownicy.

Kochanemu Szwagrowi
Jakóbowi Jankowiakowi
w Lütgendortmund
i kochanemu kumotrowi
Jakóbowi Krystkowi
w Altendorf p. Essen
w dniu godnych Imienin (25 bm.) składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i powodzenia jak najlepszego, życia jak najdłuższego i fortuny, a po śmierci niebieskiej korony, a kumotrowi w tym roku cnotliwej żonki przy boku. Tego wam życzymy i 9999 razy wykrzykujemy: niech żyją kumotr i szwagier!
U. K. i S. P. St. z Lütgendortmund.

Największy dom obuwia w Wattenscheid.

Bracia Alsberg.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna obuwia **wszelkiego rodzaju.**

G. Cibulski

Hochstr. 13 Bochum Hochstr. 13.

Wielki skład gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców
po zadziwiająco tanich cenach.
Eleganckie wykonanie
ubrań podług miary,
pod kierownictwem zdolnego przykrawacza
i pod gwarancyą dobrego leżenia.
Własny warsztat w domu.

Chłopak
14 do 16 lat liczący
mówiący dobrze po niemiecku, a prócz tego też po polsku, syn porządnej familii z **dobremi** świadectwami szkolnemi, może zaraz lub też cokolwiek później wstąpić u mnie w naukę.
Franciszek Grundei.
Skład towarów kolonialnych, tabaki, cygar i win
w Wetter nad Ruhrą.

Józ. Mülheims
fabryka i skład
obuwia.
w Steele
przy ulicy Friedrichstr. 16.
Najlepszy materyał,
wyborna forma,
elegancki krój,
dobre wykonanie,
Ceny tanie,
to są zalety, jakiemi się moje fabrykaty odznaczają.

Księgarnia Polska
w Dortmund, Nordstr. nr. 39, w tyle za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Szanownemu Panu
Jakóbowi Głowickiemu
w Beringhausen
przesyłam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., oraz do sto lat życia długiego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci wiecznej korony. Jakób Głowicki po trzykroć: niech żyje, aż całe Beringhausen zadrży! Tego życzą J. R. i M. P.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen obchodzi w niedzielę dnia 25-go lipca br. swą
3-cią rocznicę istnienia,
na którą zapraszamy uprzejmie Szan. Towarzystwa które już osobne zaproszenia odebrały, jako i te, które z braku adresów osobnych zaproszeń nie dostały, oraż wszystkich nam życzliwych Rodaków z Hüllen i okolicy. W niedzielę po południu o $4^1/_2$ godz. odbędzie się polskie nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie koncert, deklamacye i przemowy, a na ostatku teatr pt.: *„Św. Genowefa“*. Szan. Towarzystwa upraszamy przybyć z chorągwiami i pałaszamy.
Członkowie, którzy odebrali karty do sprzedania, powinni zgromadzić się o godz. 3 w lokalu towarzyskim. **Zarząd.**

Kilka 20 do 60 morgowych parcel
dobrej jęczmiennej i żytniej roli ze sprzętem ma na sprzedaż niżej podpisany Bank. Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna. Budulec tani i na miejscu, kamienie pod fundamenta darmo.
Bank parcelacyjny
E. G. m. b. H.
w Poznaniu (Posen), Piekary nr. 18.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein

Bochum, Obere Marktstr. 18, przy rynku. **Herne,** przy ul. Bahnhofstrasse 12.

Wszystkie towary latowe mają zostać w krótkim czasie sprzedane. **Kołnierze po 1 marce, żakiety po 3 marki,** płaszcze od deszczu po 3 marki, materye na suknie, podwójnie szerokie po 25 fenygów, jako też **wszystkie inne towary nadzwyczaj tanio** **W składzie można mówić po polsku.**

Gotowa pościel, łóżka bez i z materacami.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców za połowę dawniejszej ceny.

Ubrania dla robotników jako to: kitle, spodnie itd.

Wykonywanie ubrań dla mężczyzn podług miary.

Bochum, Obere Marktstr. 18, przy rynku. **Herne,** przy ul. Bahnhofstrasse nr. 12.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.